

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

30 SIERPNIA 2019 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Zapachy nie do wytrzymania. Przez pomyłkę

ALARM 24 Mieszkańcy Sadłowic w gminie Puławy od tygodnia borykają się z uciążliwościami zapachowymi. Wszystko przez zrzut osadów z puławskiej oczyszczalni ścieków na pola należące do zakładu doświadczalnego IUNG. Część, która trafiła zbyt blisko domów została uprzątnięta

RADOSŁAW SZCZĘCH

Na położone w Sadłowicach pola należące do Instytutu Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa w piątek 23 sierpnia wyrzucono kilkadziesiąt ton osadów z oczyszczalni ścieków Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Puławach. Operację tę przeprowadzono na zlecenie Zakładu Doświadczalnego po to, żeby poprawić jakość gleb. Nie-



FOT. ALARM 24

stety, nie wszystko poszło zgodnie z planem.

– Śmierdzi nie do wytrzymania. Tak jeszcze nigdy u nas nie było. Przyjeżdżają ciężarówki i coś wyrzucają na pola. A to wszystko niedaleko naszych domów

– mówił w rozmowie z nami jeden z mieszkańców Sadłowic, który prosił o anonimowość.

Lokalna społeczność była zaskoczona i zaniepokojona, tym, co się stało. Takiej intensywności odoru nikt

Ciężarówki wynajęte przez MPWiK dostarczają osady z oczyszczalni ścieków na pola zakładu doświadczalnego w Sadłowicach. Celem jest poprawa jakości gleby

się nie spodziewał. Podobnie jak tego, że taka uciążliwość w ogóle się pojawi. Jak przyznaje Sławomir Jurak, dyrektor Zakładu Doświadczalnego IUNG, który nadzoruje m.in. pola w Sadłowicach, zrzut osadów z oczyszczalni w tym rejonie odbył się po raz pierwszy.

– Wszystko jest przebadane i spełnia normy – zapewnia dyrektor, dodając, że procedura korzystania z osadów jest zgodna z przepisami i nie zaszkodzi środowisku. Wręcz przeciwnie. – Uciążliwości potrwają kilka dni, ale jakość gleby będzie znacznie wyższa przez najbliższe lata – tłumaczy Jurak.

Nieprzyjemne zapachy z pól mogłyby być trochę mniej uciążliwe, gdyby nie pewien błąd firmy transportującej. Według szefa doświadczalnego zakładu, część osadów trafiła na niewłaściwą „kwaterę”, która

jest położona w niewielkiej odległości od zabudowań mieszkalnych. Ta wskazana przez niego była położona o kilometr dalej. W związku z tym już w poniedziałek nakazał jej uprzątnięcie. Jeszcze tego samego dnia, osad z omyłkowego zrzutu miał zostać zabrany na właściwe pole. Wszystkie kwatery do czwartku zostały również zgodnie z poleceniem, zaorane.

Czy mieszkańcy Sadłowic mogą spodziewać się kolejnych zrzutów? Jak przyznaje Stanisław Jurak, obecnie puławski MPWiK na ich pola w tej miejscowości niczego już nie wozi, a kolejne zrzuty nie są planowane w najbliższym czasie. Nie znaczy to jednak, że IUNG z tego rodzaju nawozu zrezygnował. Okoliczni mieszkańcy powinni przygotować się na możliwość powtórki, jeśli nie w tym, to w kolejnym roku.

Dostają wyroki, ale do więzienia nie idą

WINA I BRAK KARY Mogłoby się wydawać, że prawomocny wyrok skazujący przestępcę na bezwzględną karę pozbawienia wolności oznacza, że więzienie jest nieuchronne. Niestety, skazanym do zakładów karnych często wcale się nie spieszy. Szczególnie, jeśli czeka ich tam dłuższy pobyt

RADOSŁAW SZCZĘCH

W całej Polsce, jak wynika z policyjnych statystyk, poszukiwanych jest obecnie ponad 25 tys. osób. Problem ze skazanymi przestępcami, którzy mimo wyroków, nie stawiają się dobrowolnie do wyznaczonych zakładów karnych, występuje także w powiecie puławskim.

– Na dzień 21 sierpnia było 51 osób



skazanych prawomocnym orzeczeniem (przez Sąd Rejonowy w Puławach przyp.) na kary pozbawienia wolności, które w wyznaczonym terminie nie stawili się do Zakładu Karnego w celu odbycia kary – informuje Magdalena Dobosz, inspektor w biurze prasowym Sądu Okręgowego w Lublinie. W całym województwie unikających więzienia jest znacznie więcej. Według danych z oficjalnej strony komendy głównej, ich liczba przekracza 6,4 tys. Żeby ich pozamykać potrzebne byłoby cztery zakłady karne wielkości „Wronek”. System sprawiedliwości o poszukiwanych jednak nie zapomina. W każdej komendzie znajdują się funkcjonariusze specjalizujący się w odnajdywaniu tego rodzaju przestępców. Czasem

wystarczą zwyczajne nakazy zatrzymania, ale bywają również sporządzane listy gończe, a nawet Europejskie Nakazy Aresztowania. Co ciekawe, część osób poszukiwanych (w celu odbycia kary), nawet nie wie, że zostali skazani. To osoby, które rzadko odbierają korespondencję i żyją jakby w swoim świecie. Inni robią wszystko, żeby do więzienia nie pójść.

– Chowają się w łódkach, szafkach pod zlewem, wersalkach, a także na balkonach, z których czasami próbują skakać – wymienia podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowa KPP w Puławach.

Jeszcze inni spodziewają się wizyty funkcjonariuszy, są już spakowani i gotowi do drogi. Zdarzają się również takie przypadki, w których osoby poszukiwane same „proszą

się” o zatrzymanie. Tak było m.in. w Poniatowej, gdzie do miejscowej komendy przyszedł uccywy znalazca portfela. Okazało się, że ciąży na nim wyrok, a zamiast spacerować po ulicach, mężczyzna od dawna powinien przebywać za kratkami. Wielu udaje się wykryć również przy okazji innych wykroczeń, których się dopuszczają, m.in. drogowych. Kim są skazańcy pozostający na wolności? Niestety, większość z nich to nie są niegroźni alimentciarze, czy nietrzeźwi kierowcy. Wśród ukrywających się, liczną grupę stanowią osoby, które czekają długoletnie wyroki za poważne przestępstwa. – Często są to sprawcy przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, np. sprawcy pobić, rozbojów, a także kradzieży z włamaniem – informuje rzecznik.

Oni już tu nie mieszkają

ALARM 24 Jedna z mieszkańek os. Leśna w Puławach zwraca uwagę na nietypowy problem. Chodzi o nieaktualne dane widniejące na wielu domofonach przy klatkach schodowych. Część nazwisk należy do osób, które od dawna nie żyją. PSM zapewnia, że zajmie się tą sprawą.

– Na wielu domofonach widzę nazwiska osób, które już nie żyją. Niektórzy od 12, czy 15 lat. Na tym wiszącym przy mojej klatce jest dziewięć takich „martwych dusz”. Przykro na to patrzeć. W ich mieszkaniach od dawna przebywają zupełnie inni lokatorzy. Spółdzielnia powinna to uporządkować – mówi Krystyna Baraniewska, mieszkanka osiedla Leśna, jego była administrator.

Jak duży jest to problem w skali całego miasta? Wacław Strzelec, prezes Puławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zapewnia, że dotyczy to tylko części bloków. – Na znacznej części budynków

mamy już nowe, cyfrowe domofony, na których nie ma tabliczek z nazwiskami. Te starsze znajdują się głównie na takich osiedlach jak Leśna, Wróblewskiego, kilka jest także na Niwie – przyznaje prezes.

Zgłoszenie dotyczące tej sprawy nie przyspieszy co prawda wymiany nazwisk, ale zarząd PSM tej sprawy tak nie zostawi. – Zajmiemy się tym niezwłocznie. Po prostu usuniemy nazwiska z domofonów, a jeśli ktoś zechce, by jego dane się na nich znajdowały, będzie mógł złożyć do nas specjalne oświadczenie w tej sprawie – mówi prezes. – Musimy przy tym pilnować przepisów o ochronie danych osobowych – wyjaśnia.

W pierwszej kolejności nazwiska z domofonów usunięte mają być na osiedlu Leśna. Docelowo znikną ze wszystkich starych domofonów na blokach znajdujących się w zasobie PSM-u. Łącznie to kilkadziesiąt urządzeń.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Oszust podawał się za policjanta

NAŁĘCZÓW Ofiarą padła jedna z mieszkanek gminy. Sprawca, podając się za funkcjonariusza policji, wyłudził od niej prawie 16 tys. zł.

Metoda „na policjanta” znów okazała się skuteczna. Tym razem jej ofiarą padła 55-letnia mieszkanka gminy Nałęczów, do której zadzwonił nieznajomy. Mężczyzna podał się za funkcjonariusza policji wmawiając swojej ofierze, że jej pieniądze zgromadzone na bankowym koncie są zagrożone.

– Stwierdził, że szajka oszustów założyła konto na jej dane, w związku z czym, może stracić swoje oszczędności. Przekonał ją, nie przerywając rozmowy telefonicznej, by udała się do banku w Lublinie, co też zrobiła a następnie wybrała wszystkie środki i przelała na poddyktowany numer rachunku – opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowa KPP w Puławach.

Kobieta posłusznie wykonała wszystkie polecenia. Sądziła, że bierze udział w policyjnej operacji, której celem jest ochrona zarówno jej własnych oszczędności, jak i pomoc w ujęciu groźnych przestępców. Niestety, prawda była zupełnie inna. Straciła blisko 16 tys. zł. Gdy zaczęła niepokoić się o los swoich pieniędzy, postanowiła dla pewności zadzwonić pod 112. Wtedy dowiedziała się, że policja nie pobierała od niej żadnych środków (nigdy tego nie robi). Teraz prawdziwi funkcjonariusze starają się schwycić oszusta podającego się za jednego z nich.

Żeby uczulić mieszkańców przed próbami wyłudzeń tego rodzaju, rozesłano już alarmowe SMS-y. Należy mieć się na baczności, bo oszust nie został schwytany. Ofiarą tego typu przestępstw najczęściej padają osoby starsze dlatego warto zwracać na nich obecnie szczególną uwagę.

RS

Bezpieczne, ale za drogie

PULAWY Od niemal 300 tys. złotych w górę - to ceny budowy czterech podświetlanych, „inteligentnych” przejść dla pieszych, jakie zaproponowały Puławom firmy startujące w przetargu. Takich pieniędzy na ten cel miasto nie ma. Postępowanie zostało unieważnione

RADOSŁAW SZCZĘCH

Chodzi o montaż czujników wykrywających ruch przed przejściami, co uruchamia dodatkowe lampy LED. Dzięki temu wzrasta widoczność pieszego na pasach. Całość uzupełniają elementy odblaskowe oraz podświetlany

znak informujący o przejściu. Tego rodzaju inteligentne przejścia mają trafić na ul. Wojska Polskiego (jedno na wysokości dworca PKS, drugie na wysokości komendy policji), a także na ul. Marii Skłodowskiej-Curie (przy przychodni SP ZOZ) oraz na ul. Wróblewskiego (przy pawilonie handlowym).

Możliwość poprawienia bezpieczeństwa na kilku „zebrach” w mieście spodobał się mieszkańcom Puław, którzy chętnie głosowali na ten projekt podczas ostatniego budżetu obywatelskiego. Propozycja uzyskała niemal 630 głosów, co dało jej wysokie, drugie miejsce (pierwsze były teżnie solankowe).

Niestety, jak pokazał wynik przetargu, koszty

budowy tego rodzaju bezpiecznych przejść nie są małe. Puławscy urzędnicy sądzili, że wystarczy na to ok. 170 tys. zł. Firmy zaproponowały za tę usługę znacznie więcej. Najtańsza z trzech ofert, złożona przez puławski IMTECH opiewa na prawie 295 tys. zł. W związku z przekroczeniem budżetu, postępowanie unieważniono.

Pierwsze „inteligentne” przejście w powiecie puławskim powstało dwa lata temu w Wąwolnicy. Kosztowało jednak tylko 33 tys. zł, a sfinansował je Zarząd Dróg Wojewódzkich. Na tego rodzaju inwestycję w ubiegłym roku skusił się również Kędzierzyn-Koźle, który zapłacił za nią jeszcze mniej, bo ok. 8 tys. zł (pozo-

stałą sumę zapewniła rządowa dotacja).

Ile ostatecznie będą kosztować podświetlane przejścia w Puławach i czy w ogóle powstaną - przekonamy się po kolejnych przetargach. Warto jednak dodać, że zamiast drogich czujników ruchu, wiele gmin stosuje tańsze i sprawdzone rozwiązania, czyli światła na żądanie. Ich ceny, na stronie jednego z producentów zaczynają się już od 30 tys. zł netto za sztukę. Puławscy urzędnicy zmienić obywatelskiego projektu jednak nie mogą, a jeśli nie uda im się uzyskać korzystnej ceny, przedsięwzięcie może podzielić los ławeczki księżnej Izabeli lub nowego chodnika pomiędzy SP nr 11, a osiedlem Atrium.

80 lat temu wybuchła wojna. Syreny przetestowane

W najbliższą niedzielę minie 80 lat od wybuchu II wojny światowej. W Puławach zaplanowano z tej okazji koncert pieśni patriotycznych, historyczny wykład oraz złożenie kwiatów przy pomniku ku czci poległych. Czy tym razem uda się uruchomić syreny? Ratusz nie daje gwarancji.

Syreny w Puławach co roku uruchamiane były m.in. z okazji kolejnych rocznic wybuchu II wojny światowej oraz powstania warszawskiego. Niestety, w tym roku, 1 sierpnia, system alarmowy nie zadziałał. W związku z tym, że do 1 września zostało już tylko kilka dni, postanowiliśmy sprawdzić, czy ta historia może się powtórzyć.

– Mam nadzieję, że tym razem te syreny usłyszymy. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważne jest to dla mieszkańców. Niestety, gwarancji, że tak się stanie, dać nie mogę – przyznaje Dariusz Fijoł, kierownik Wydziału Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności w puławskim Ratuszu.

Jak tłumaczy, Urząd Miasta Puławy, nie został poinformowany o tym, co dokładnie spowodowało kłopoty z alarmem, jakie odnotowano 1 sierpnia. Usterka została zgłoszona właścicielowi systemu, czyli Urzędowi Wojewódzkiemu w Lublinie. Jego pracownicy niedawno byli w Puławach i wykonywali testy. Te zakończyły się powodzeniem.



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

– Włączyliśmy 5-sekundowy sygnał na kilku syrenach i ten dźwięk był słyszalny. Dlatego liczę na to, że wszystko jest już w porządku. Pamiętajmy jednak o tym, że syreny znajdują się na dachach, działają w trudnych warunkach atmosferycznych, a uruchamiane są drogą radiową. Do tego dochodzi kwestia zasilania i sterowania elektronicznego, więc usterki mogą się przydarzyć – tłumaczy Dariusz Fijoł.

Zgodnie z planem, syreny mają zawyć w niedzielę o godz. 12 podczas oficjalnych uroczystości rocznicowych na Cmentarzu Wojennym przy

ul. Piaskowej w Puławach. Zaplanowano m.in. modlitwę, okolicznościowe wystąpienie prezydenta miasta oraz złożenie wiązanek przy pomniku ku czci poległych.

Następnie, o godz. 18, w Sali Kongresowej Pałacu Czartoryskich rozpocznie się wykład historyka, Roberta Ocha pt. „Puławy we wrześniu 1939 r.”, połączony z prezentacją archiwalnych zdjęć. Pół godziny później w tym samym miejscu wystąpi Monika Borzym z zespołem. Muzycy wykonają utwory z patriotycznymi tekstami poetki Anny Świrszczyńskiej.

RADOSŁAW SZCZĘCH

teraz puławy

Wydawca

Corner Media Sp. z o.o.
Ul. Krakowskie Przedmieście 54, 20-002 Lublin

Redaktor naczelny

Krzysztof Wiejak
wiejak@dziennikwschodni.pl

Prowadzący

Paweł Buczkowski
buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dziennikarze:

Radosław Szczęch, Łukasz Gładysiewicz,
Katarzyna Prus

REDAKCJA

tel. 81 46-26-800

REKLAMA

Sylvia Karłowicz
sylvia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46-26-979, 697-770-404

DRUK:

AGORA S.A.
Warszawa

Nowych dyrektorów wskazał prezydent

KADRY Skoro komisje oceniające kandydatów nie były w stanie wyłonić zwycięzców konkursów na dyrektorów, wskazał ich prezydent. W tym tygodniu poznaliśmy nazwiska osób, które pokierują SP 1, SP nr 3 oraz SP nr 4. Dyrektor SP nr 10 mamy poznać wkrótce.

Część konkursów została rozstrzygnięta już w maju, stąd wiemy, że w ZSO nr 1, na stanowisku dyrektora pozostaje Marta Gładysz. Z kolei w SP nr 2, odchodzącą na emeryturę Halinę Daniel, zastąpi nauczycielka z SP w Leokadiowie Edyta Białota-Chaber, a w „jedenastce”, w miejsce Mirosława Kamoli pojawi się Monika Mocarśka. Otwarte do niedawna było natomiast pytanie o to, na kogo postawią władze miasta w pozostałych szkołach, w których konkursy nie przyniosły skutku.

W tym tygodniu Ratusz podał nazwiska nowych dyrektorów SP nr 1, SP nr 3 oraz SP nr 4. W tej pierwszej zmianie nie będzie. Szkołą, zgod-

nie z wolą prezydenta, nadal będzie kierowała Małgorzata Pakuła. Dyrektorzy zmieniają się natomiast w pozostałych placówkach. W „trójce”, Marka Chrzanowskiego (odszedł do I LO im. ks. A.J. Czarotoryskiego), zastąpi jego dotychczasowa zastępczyni Danuta Nowaczek. Z kolei we włostowickiej „czwórce”, z funkcją dyrektora po wielu latach żegna się Małgorzata Ceglarska. W jej miejsce prezydent Paweł Maj powołał Edytę Skoczek, która kierowała dotychczas podstawówką w Borowej.

To nie koniec zmian, bo z funkcją dyrektora żegna się także Andrzej Korpysz kierujący dotychczas SP nr 10. Urząd Miasta na razie nie informuje jednak o tym, kto zostanie jego następcą. Z naszych informacji wynika, że może być to Małgorzata Tarłowska, była dyrektor ZS nr 2 w Janowcu.

Kadencje nowych dyrektorów zakończą się 31 sierpnia 2024 roku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Pamięci ofiar bombardowania

Niemieckie samoloty nad Gołębim pojawiły się 2 września 1939 roku, przed południem. W wyniku zrzuconych przez nich bomb, zginęło trzynaście osób. Ku ich czci w najbliższą niedzielę odsłonięta zostanie pamiątkowa tablica.

Według niektórych regionalistów nie jest wykluczone, że teren w pobliżu jeziora Nury, został wzięty za ważny obiekt strategiczny i dlatego niemieckie lotnictwo zdecydowało się go zniszczyć. Tak naprawdę, nie znajdowało się tam jednak nic istotnego pod względem militarnym. Drugiego dnia wojny przebywała tam natomiast znaczna liczba cywilów, głównie kobiet, która korzystając z ładnej pogody, prała nad jeziorem ubrania, pościel, czy chodniki. W wyniku zrzutu bomby, śmierć (według części źródeł) poniosło 13 osób: dwanaście kobiet i jeden mężczyzna. Najmłodsza ofiara miała zaledwie 15 lat. Większość została pochowana na cmentarzu w Gołębim, przy jednej alejce.

Z okazji 80. rocznicy wybuchu wojny, w najbliższą niedzielę na Skwerze Niepodległej w Gołębim władze

gminy odsłonią tablicę poświęconą ofiarom lotniczego ataku. Znajdzie się na niej napis: „Pamięci mieszkańców Gołębia, którzy zginęli w pierwszych dniach września 1939 roku w pobliżu jeziora Nury w wyniku bombardowania lotnictwa niemieckiego”, a także jeden z cytatów Jana Pawła II.

Tablica została ufundowana przez mieszkańców gminy oraz Urząd Gminy Puław. Jej treść uzyskała akceptację Instytutu Pamięci Narodowej. Jej odsłonięcie nastąpi w niedzielę, ok. godz. 13, po mszy w miejscowym kościele. Jak przyznaje wójt, Krzysztof Brzeziński, samorząd starał się również o postawienie krzyża przy jeziorze, ale nie uzyskał na to zgody od właściciela gruntu.

W wyniku wrześniowego nalotu zginęli: Kazimiera Stańczak (35 l.), Agata Święch (58 l.), Emilia Bąkała (62 l.), Julianna Antoniak (40 l.), Celina Antoniak (15 l.), Wiktoria Kamola (38 l.), Julianna Warda (29 l.), Janina Kowalczyk (27 l.), Leokadia Kopeć (19 l.), Pelagia Kruk (46 l.), Balbina Bąkała (48 l.), Helena Bąkała (22 l.), Wacław Woszczek (21 l.).

RADOSŁAW SZCZĘCH

Pojawiły się pewne kłopoty na starym moście



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

UTRUDNIENIA 15 września miną dokładnie cztery miesiące od zamknięcia dla ruchu starego mostu na Wiśle w Puławach. Niestety, jak przyznaje wykonawca prac remontowych, szans na wznowienie ruchu do tego czasu obecnie nie ma. Na otwarcie przeprawy mamy poczekać do października.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Od ponad trzech miesięcy droga z Puław na drugą stronę rzeki (i na odwrót) jest dłuższa o kilka kilometrów. Kierowcy nie mają wyjścia, muszą korzystać z obwodnicy i przejeżdżać przez Bronowice. Alternatywą od strony południowej, pozostają

promy w Kazimierzu Dolnym i Nasiłowie. Most im. I. Mościckiego pozostaje nieprzejezdny, z wyjątkami dla pieszych, rowerzystów oraz sprzętu rolniczego, który tymczasowo bywa przepuszczany przez remontowany obiekt. Kiedy możemy spodziewać się jego otwarcia?

Jak mówi kierownik robót Mariusz Gołąbek, dokładnej daty jeszcze nie ustalono. – Chcielibyśmy móc wznowić ruch w drugiej połowie września. Niestety mamy pewne kłopoty, z którymi musimy sobie poradzić – mówi przedstawiciel firmy Intop. O co dokładnie chodzi – tego już nie zdradza.

Przyznaje jednak, że na otwarcie przeprawy przed

15 września nie ma szans. Ta data nie jest przypadkowa, bo wtedy miną dokładnie cztery miesiące od jej zamknięcia. Po tym czasie, jak zapowiadano w maju, ruch na moście miał zostać wznowiony. Teraz wiemy już, że roboty potrwać trochę dłużej. Według Zarządu Dróg Wojewódzkich, wrześniowy termin otwarcia nie wchodzi w grę.

– Jeśli nie wystąpią utrudnienia niezależne od wykonawcy robót, zakończenie ich obecnego etapu i wznowienie ruchu na moście planowane jest 5-6 października – przyznaje Jarosław Koziej z Wydziału Budowy lubelskiego ZDW.

Dobra wiadomość jest taka, że według wykonawcy,

Pozytywny scenariusz zakłada, że kierowcy wrócą tu najwcześniej na początku października

jak i ZDW, jeśli wszystko będzie gotowe, ruch zostanie uruchomiony jednocześnie na dwóch pasach jezdni. Bez wprowadzania wcześniej żadnych wahadeł.

Co ważne, nawet jeśli roboty na moście przedłużą się o kilka tygodni, czy nawet miesięcy, nie będzie to jeszcze opóźnienie w sensie formalnym. Wykonawca, mimo pewnych kłopotów, nadal znacznie wyprzedza obowiązujące go terminy. Intop zakłada, że modernizacja starego mostu potrwa do końca tego roku.

142 osoby przeciwko stacji telefonii komórkowej

PROTEST Sieć komórkowa Play, która zamierza zbudować nową stację przekątnikową w gminie Kazimierz Dolny, nie otrzyma pozwolenia na budowę masztu dopóki nie dostarczy do puławskiego starostwa kompletu dokumentów. Tymczasem przeciwko przedsięwzięciu opowiedziało się już 142 osoby.

Mieszkańcy Jeziorszczyzny oraz pobliskiej Cholewianki w większości sprzeciwiają się budowie nowego masztu GSM w pobliżu ich domów. Obawiają się utraty wartości gruntów, trudno-

ści w ich sprzedaży, a także negatywnego wpływu długotrwałego promieniowania elektromagnetycznego na zdrowie. Podnoszą również argumenty dotyczące estetyki, przypominając o tym, że 40-metrowa wieża ma stać na terenie Kazimierskiego Parku Krajobrazowego. Przeciwnie inwestycji opowiedziało się już 142 osoby, które podpisały się pod petycją w tej sprawie.

Tymczasem firma Play od swojego zamiaru nie odstępuje. Udało jej się przekonać jedną z mieszkanki wsi do

użyczenia gruntu na wskazany cel. Obecnie operator komórkowy stara się o pozwolenie na budowę w puławskim starostwie powiatowym. Jak się jednak okazuje, do jego wydania droga jest jeszcze daleka.

– Postępowanie w tej sprawie zostało zawieszone – informuje Kamil Lewandowski, rzecznik powiatu. Wniosek o to złożył sam inwestor, czyli firma P4, operator sieci Play.

Nie oznacza to jednak, że przedsiębiorstwo zmieniło swoje zamiary. Potrzebuje natomiast czasu na zgroma-

dzenie i przesłanie brakujących dokumentów. Jeśli tego nie zrobi w ciągu najbliższych trzech lat, starostwo będzie miało podstawę do oczekiwanego przez wielu mieszkańców odrzucenia wniosku o zgodę na budowę masztu. Jak przyznają powiatowi urzędnicy, to obecnie jedyna przesłanka, która może skutkować nie wydaniem decyzji o pozwoleniu na budowę masztu. To z kolei oznacza, że jeśli firma dostarczy brakujące papiery, starostwo zgodę na stację wyda.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Tradycja ma się dobrze. Najpiękniej i najsmaczniej

IMPREZA Można było obejrzeć dożynkowe wieńce ze wszystkich stron powiatu puławskiego, skosztować lokalnych przysmaków, a także domowej roboty nalewek. W niedzielę na boisku szkolnym w Kurowie odbyły się dożynki powiatowe

RADOSŁAW SZCZĘCH

Mamy pierogi, kaszankę, śledziki, chleb ze smalcem i ogórkiem, ciasta oraz wiele nalewek: żurawinową, aronię, wiśnię, orzechówkę, pokrzywówkę i dziką różę – wymienia Małgorzata Janek, przewodnicząca KGW w Bronisławce. Jak przysnaje, przygotowanie dożynkowego menu zajęło trzy dni. Nie licząc wianka, które wicie liczy się w tygodniach. – Nasz jest największy, ma 3,4 metra wysokości – podkreśla gospodyni.

Na dania mięsne zapraszały z kolei panie z Bronowic. – Naszym gwoździem programu jest dzisiaj pieczony prosiak z kapustą, ale



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

mam także wiejski bimberk i wiele innych swojskich wyrobów – mówi Magdalena Mokijewska, szefowa KGW. Jak dodaje, przygotowania trwały kilka tygodni, ale było warto. – Wszyscy jesteśmy zadowoleni i na pewno powtórzymy to w przyszłym roku – zapewnia.

Na powiatowych dożynkach, z roku na rok, oprócz

dań, przybywa także pomyślowych dekoracji. W jednym miejscu słomiany chłop z babą, w innym miejscu słomiany kawaler z planszą „rolnik szuka żony”, a do tego cały stos wiejskich akcesoriów. Głównie tych zażytkowych. – Mamy kołyskę z 1934 roku, stare maselnice, kołowrotek, sierp, wagę, szatkownicę, wiekowe no-

KGW w Wojszynie przygotowało wieniec współczesny i wygrało nim konkurs

życzki. Wiele z tych rzeczy pochodzi z okresu wojennego – wymienia Barbara Matraszek-Figiel, prezes KGW w Karmanowicach.

Na stoisku gminy Baranów, największym powodzeniem cieszyła się lala udekorowana

wieńcem, w ludowym stroju. – Ludzie często robią sobie z nią zdjęcie – przyznaje Adela Rybak z miejscowego KGW. Gospodynie pokazały także ręcznie robione serwetki, obrazy oraz znaczną ilość tradycyjnych przekąsek. Żeby godnie reprezentować gminę, swoje siły połączyły koła m.in. z Baranowa, Czołnej i Śniadówki wspierane przez zespół śpiewaczy „Kaolinki”.

Część miejscowości dla odmiany postawiło na współczesność. Przykładem tego jest gmina Janowiec, a szczególnie KGW w Wojszynie. – Mamy współczesny wieniec, który robiliśmy przez 1,5 miesiąca. Przedstawia gołębicę, która reprezentuje zesłanie Ducha Świętego, a to jest również odwołanie do słów papieża, Jana Pawła II – tłumaczy Beata Woźniak, przewodnicząca koła. Jego członkowie nie zakładają ludowych serdaków, zamiast nich mają zielone koszulki. Na stołach jednak, tradycyjne pierogi, bigos i leczko. – Wszystko świeże, zrobione w ostatni piątek i sobotę – zapewnia szefowa KGW w Wojszynie.

WYNIKI DOŻYŃKOWYCH KONKURSÓW

Wieńce tradycyjne

1. Stowarzyszenie Zagrody-Razem

2. KGW Bronisławka

3. KGW Czołna

Wieńce nowoczesne

1. KGW Wojszyn

2. Stowarzyszenie Zagrody-Razem

3. Zespół Śniadowianki

Stoiska dożynkowe

1. KGW Żyrzyn

2. Stowarzyszenie Zagrody-Razem

3. Stow. Kobiet Aktywnych z gminy Markuszów

Gminy z najsprawniejszymi sołtysami

1. Żyrzyn

2. Baranów

3. Janowiec

(tytuł ulubieńców publiczności dla sołtysów z gm. Końskowola)

Powiatowe zawody strażackie

Drużyny męskie

1. OSP Opatkowice

2. OSP Kazimierz Dolny

3. OSP Kłoda

Drużyny kobiece

1. OSP Opatkowice

2. OSP Rąbłów

3. OSP Rzeczyca



FOT. W. SURDZIEL/ONK

Nadjeżdża Naukobus

EDUKACJA Po całym kraju jeżdżą mobilne wystawy warszawskiego Centrum Nauki Kopernik, które promują wśród uczniów nauki ścisłe. W poniedziałek i wtorek, ich „Naukobus” odwiedzi puławską Szkołę Podstawową nr 1. Wśród eksponatów znajdzie się m.in. wirujące krzesło oraz trójwymiarowy model ludzkiego ciała.

W „Naukobusie” znajdzie się wystawa objazdowa zachęcająca

do naukowych eksperymentów. Zawiera ona około dwudziestu interesujących eksponatów, które na dwa dni trafią do SP nr 1 im. T. Kościuszki. Przez sześć godzin dziennie, objazdową wystawę będą mogli odwiedzać uczniowie „jedynki”, a w określonych godzinach – również osoby z zewnątrz. Co ważne, oprócz samych urządzeń, takich jak m.in. wirujące krzesło, trójwymiarowy model ludzkiego ciała, kula

plazmowa, czy też maszyna do zabaw z dźwiękiem, do dyspozycji dzieciaków będą także edukatorzy z CNK. Jak mówi Anna Dąbrowska z centrum nauki, będą oni objaśniali działanie eksponatów pokazując zjawiska z dziedziny fizyki, biologii i matematyki. Uczniowie otrzymają także poradnik o doświadczeniach, jakie mogą przeprowadzać w swoich domach. **opr. RS**

Listy czytelników

Koniunkturalna wdzięczność

Przed budynkiem Urzędu Miasta Puławy zebrała się grupka aktywistów Forum Obywatelskiego Puławy, by zaprotestować i zażądać jednocześnie od władz miasta, a konkretnie od prezydenta Puław pana Pawła Maja aby ten wyraził zgodę na mieszczanie flagi Unii Europejskiej obok naszej narodowej przed budynkiem Urzędu. Zebrani nie szczędzili krytycznych uwag, wręcz dosadnych wobec pana prezydenta. Przy sposobności przypomnieli jakim inwestycjom i infrastrukturze w naszym mieście zawdzięczamy obecność ze względu na dotacje unijne. Nie omieszkali przypomnieć, że to 1 maja odbył się Europiknik z okazji 15-lecia naszej obecności w UE z udziałem prezydenta RP. I to właśnie jak na ironię na terenie Mariny wybudowanej za unijne fundusze (sic!). Z formalnego, czyli czysto urzędowego punktu widzenia to pan prezydent ma rację. Ustawa regulująca kwestie flagi określa okoliczności i miejsce jej eksponowania. W tym nie uwzględnia flagi UE. Rozmawiałem w ubiegłą środę telefonicznie z panem Pawłem

Majem, zachęcając go, aby przychylił się do apelu aktywistów FO. Pan prezydent w swoim wywodzie powołał się na ustawę. Nadmieniał również, że w sondażu internetowym 80% respondentów jest przeciwko wywieszaniu flagi UE. Polska to dziwny kraj, a Puławy nie są odmienne. Wydawałoby się, że grupa społeczna o poglądach ksenofobicznych, eurosceptycznych czy wręcz radykalnie niechętnych wobec UE jest w stosunku do globalnej społeczności w mniejszości. Okazało się, że jest jednak w większości. Ostatni sondaż – 44% poparcia dla obecnej władzy. W przestrzeni publicznej od lat pokutuje enigmatyczne pojęcie Unia Europejska, jest to związek, który istnieje... gdzieś obok nas, a najbliżej to w Brukseli. Ta narracja jest pieczołowicie kultywowana przez władzę centralną, a samorządy są tego piewcami. Chciałoby się krzyknąć Na litość Boską! Jesteśmy członkami tej Wspólnoty. Unia Europejska to MY! Żeby wymienić infrastrukturę poziomą, inwestycje wykonane i te które są

w trakcie realizacji w naszym mieście dzięki dotacjom z UE, to twórczość na osobny felieton. Niechęć do flagi jest równoznaczna z niechęcią do samej Unii i nie mniej do „Polski unijnej”. Jedną z gwiazdek na fladze to my – Polska. Tego się nie da rozdzielić. Unia Europejska zaakceptowała rozwój cywilizacji w obecnym wymiarze jako postępowy (oświecenie bis). Niektóre jego dziedzin stoją w sprzeczności z zachowawczym konserwatyzmem. Największym oponentem w społeczności europejskiej jest Kościół katolicki, który w rzekomej obronie tzw. wartości przyjął postawę kontrataku. Jego apologeci, ortodoksyjni wyznawcy, dogmatycznie spolegliwi mają identyczny stosunek do UE. Są wśród nich członkowie samorządów, a nawet ci sprawujący w nich władzę wykonawczą. Oczywiście bywa, że lokalnie, okazjonalnie są prounijni. Nie omieszkają nadmienić o czynach i wartości unijnych dotacji. Tylko że ta wdzięczność wynika akurat z koniunktury. I Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Cicho sza! To dyskoteka

Kilkadziesiąt osób wzięło udział w sobotnim Silent Disco organizowanym w puławskiej marinie. To była pierwsza tego rodzaju impreza w Puławach. Tańczący w wypożyczonych słuchawkach mieli do wyboru trzy ścieżki z muzyką serwowaną na żywo przez prowadzących zabawę didżeów.

Taniec nieodłącznie kojarzy się z głośną muzyką. Widok tańczących w niemal zupełnej ciszy był więc dość niekonwencjonalny i humorystyczny. Samej muzyki w puławskiej marinie jednak nie brakowało. Z tą różnicą, że zamiast z tradycyjnych głośników, płynęła ona z bezprzewodowych słuchawek wypożyczanych uczestnikom tej oryginalnej zabawy. Żeby tańczyć w parach mogli się łatwiej



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

zgrać, biorąc pod uwagę trzy rodzaje ścieżek z odmiennymi stylami, jakie mieli do wyboru, słuchawki świeciły na trzy kolory. Impreza po-

trwała do północy, chociaż teoretycznie mogłaby trwać nawet do rana. Przy tego rodzaju tańcach nie ma obawy o zakłócanie spokoju. Osoby,

które wybrały się do marin, oprócz parkietu, do dyspozycji miały również strefę gastronomiczną oraz leżaki do „chillout-u”. **RS**

Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

KONCERT W REJSIE Klub Rejs w Puławach (ul. Portowa 2) zaprasza na koncert Jacka Dewódzkiego i Piotra Lubertowicza, który zostanie zorganizowany 30 sierpnia o godz. 20. Jacek Dewódzki to były wokalista zespołu Dżem, z którym był związany w latach 1994-2001. Wraz z nim na scenie Rejsu wystąpi także Piotr „Lupi” Lubertowicz, znany ze współpracy z zespołami Easy Rider i Nocna Zmiana Blusa oraz muzykami legendarnej grupy Tadeusza Nalepy - Breakout.

Wstęp: 25 zł.



POŻEGNANIE LATA 31 sierpnia w Marinie Puławy odbędzie się festyn rodzinny z okazji zakończenia wakacji. W programie gry, animacje, konkursy i gwiazdy. Wśród nich - Dawid Kwiatkowski.

Jeden z najpopularniejszych piosenkarzy młodego pokolenia uświetni rodzinną imprezę w Puławach podczas wyjątkowego koncertu ok. godz. 20.30. Artysta ma zaledwie 23 lata, a już podbił polską scenę rozrywkową, wydając kilka świet-

nie przyjętych albumów i zdobywając szereg nagród, m.in. Europejską Nagrodę Muzyczną MTV dla najlepszego europejskiego wykonawcy.

Każdy z koncertów Dawida jest wielkim, dokładnie przygotowanym show. Nie inaczej będzie w Marinie. Dla wielbicieli muzyki Dawida będzie dostępny Sklep Miłośników, gdzie fani będą mogli zaopatrzyć się w gadżety i płyty swojego idola - zachęcają organizatorzy.

Koncert Kwiatkowskiego to nie jedyna atrakcja „Pożegnania Lata”. W programie wydarzenia: gry i animacje dla dzieci, zabawy, konkursy, pokaz cyrkowy. O godz. 17 rozpocznie się interaktywny pokaz popularnego Tobiego.

W puławskiej Marinie wystąpi także Moriah Woods z zespołem. Moriah to Kanadyjka - autorka tekstów, kompozytorka, multiinstrumentalistka. Jej muzyka to alternatywa, akustyczny folkiem połączony z mocniejszym brzmieniem.

Podczas festynu odbędzie się również akcja krwiodawstwa.



PIKNIK DLA MIŁOŚNIKÓW PSÓW W sobotę, 31 sierpnia w Hotelu dla psów PSYjacieli (ul. Włostowska 16) będzie miał miejsce charytatywny piknik dla wszystkich wielbicieli czworonogów.

Chcemy promować miłość do zwierząt i zaprezentować Wam różne formy spędzania wolnego czasu ze swoim psem - przekonują organizatorzy.

W programie m.in. pokazy agility, posłuszeństwa, fresbee, nosework, porady weterynaryjne, behawioralne oraz prawidłowego żywienia. Będzie też można zaadoptować psiaka.

Wstęp wolny.



OBCHODY ROCZNICY WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ O godz. 12, 1 września w Puławach rozpoczyna się obchody 80. rocznicy wybuchu II Wojny Światowej. Zaczniemy pod pomnikiem poświęconym poległym i pomordowanym w latach 1939-1945.

Organizatorzy wydarzenia zapraszają na wspólną modlitwę oraz składanie wieńców i wiązanek kwiatów na Cmentarzu Wojennym przy ul. Piskowej. Będzie też wystąpienie Prezydenta Miasta Puławy.

Na godz. 18 w Sali Kongresowej Pałacu Czartoryskich zaplanowano wykład historyka Roberta Ocha połączony z pre-

zentacją archiwalnych fotografii „Puławy we wrześniu 1939”. Pół godziny później odbędzie się koncert piosenek z tekstami poetki Powstania Warszawskiego Anny Świrszczyńskiej w wykonaniu Moniki Borzym z zespołem.

Monika Borzym zadebiutowała w 2011 roku nagraniem w USA albumem „Girl Talk”. Płyta posiada status platynowej. W kolejnych latach ukazywały się kolejne krążki: „My Place”, „Back to the Garden” i „Jestem przestrzeń”. Wszystkie zachwyciły krytyków warsztatu muzyczną i wyjątkowym wokalem.

Wstęp na wydarzenia jest bezpłatny.



TEATR POLSKA Puławski Ośrodek Kultury Dom Chemika zaprasza na prezentację dwóch spektakli organizowanych w ramach programu Teatr Polska. 3 września o godz. 18 w Hali Zespołu Szkół Technicznych zobaczymy sztukę „We_selle”, natomiast 8 września o godz. 17 w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej wystawio-

ne zostanie przedstawienie „Staś i zła noga”.

„We_selle” to taneczne widowisko z choreografią Wojciecha Mochnieja, nawiązujące do dramatu Wyspiańskiego. To multimedialny projekt, w którym choreograf wykorzystuje różne techniki tańca współczesnego, performance'u i improwizacji połączone z projekcjami wideo.

Z kolei „Staś i zła noga” to spektakl rodzinny w wykonaniu Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, który powstał na podstawie komiksu, opowiadającego o przygodach niepełnosprawnego chłopca, jego znerwicowanej Mamy oraz chorej, lecz obdarzonej awanturniczą osobowością Nogi.

Celem Teatru Polska jest ułatwianie dostępu do najlepszych spektakli teatralnych polskich teatrów mieszkańcom miejscowości, w których nie działa teatr instytucjonalny. Udział w wydarzeniach jest bezpłatny.

KAZIMIERZ DOLNY

KONCERT SZANTOWY W piątek, 30 sierpnia o godz. 18 Przystani Kazimierskiego Towarzystwa Wiślanego (ul. Puławska) zorganizowany zostanie 5. Koncert Szantowy.

Gwiazdą wieczoru będzie formacja Bridge Band. Grupę tworzą: Tomasz Kluz, Robert Tokarski, Roland Gloger, Rafał Górczyński, Damian Sawicki.

Muzycy mają w swoim repertuarze muzykę rockową, blues, poezję śpiewaną i szanty. Podczas koncertu w Kazimierzu zaprezentują najpopularniejsze

Środa, 4 września

Pewnego razu... w Hollywood, dramat/kryminalny, godz. 17, 20
Playmobil: Film, animowany/komedia, godz. 12.15
Polityka, dramat, godz. 14.15

Czwartek, 5 września

Pewnego razu... w Hollywood, dramat/kryminalny, godz. 17.15
Playmobil: Film, animowany/komedia, godz. 12.30
Polityka, dramat, godz. 14.30
Wieczór Kinomaniaka: I znówu zgrzeszyliśmy, dobry Boże!, komedia, godz. 20.15

KINO „CISY”, NAŁĘCZÓW

Piątek, 30 sierpnia:
Król Lew 3D, przygodowy, godz. 16.30

Na bank się uda, komedia/kryminalny, godz. 19

Sobota, 31 sierpnia:
Król Lew 3D, przygodowy, godz. 16.30

Na bank się uda, komedia/kryminalny, godz. 19

Niedziela, 1 września:
Król Lew 3D, przygodowy, godz. 16.30

Na bank się uda, komedia/kryminalny, godz. 19

morskie piosenki. Wydarzenie poprowadzi Andrzej Baryła.

JAN KONDRAK W SYNAGODZE Lider Lubelskiej Federacji Bardów, Jan Kondrak, wystąpi w Dawnej Synagodze w Kazimierzu Dolnym. Koncert „Pożegnanie Wakacji” odbędzie się 31 sierpnia o godz. 19.

Jan Kondrak wystąpił w Synagodze w Kazimierzu podczas majowego festiwalu Wpół Drogi a jego koncert cieszył się olbrzymią popularnością. - Wiemy, że te utwory w wykonaniu Jana Kondraka w klimatycznym wnętrzu Kazimierskiej Synagogi brzmią wprost magicznie - dodają organizatorzy.

Na wyraźne życzenie publiczności lubelski bard ponownie zaśpiewa w Kazimierzu. W programie koncertu przeboje największych bardów: Stachury, Okudźawy, Stinga i Dylana oraz autorskie utwory Jana Kondraka.

Bilety na wydarzenie kosztują 50 zł. Wejściówki do nabycia m.in. za pośrednictwem platformy kupbilecik.pl oraz w dniu koncertu w Dawnej Synagodze.



Damian Drabik

Masz wybór

Garnek zamiast grilla

Coraz więcej Polaków odstawia grill i zastępuje go garnkiem zawieszonym nad ogniskiem. Kolejne badania potwierdzają, że w trakcie grillowania na powierzchni przypalonego mięsa mogą powstać szkodliwe związki. Są niebezpieczne, rakotwórcze i rozum podpowiada, żeby z nich zrezygnować.

WALDEMAR SULISZ

Co chodzi z tym grillem? Niejednokrotnie o tym pisaliśmy, ale na prośbę zaopiniastowanych lekarzy przedstawiamy minimum wiedzy na ten niebezpieczny temat. Dlaczego mięso z grilla, przygotowane w nieodpowiedni sposób, może być bardzo groźne? Otóż lekarze tłumaczą, że kiedy w trakcie grillowania na mięsie powstaną aromatyczne aminy, to w wątrobie mogą zamienić się na związki, które mogą doprowadzić do raka. Ryby i owoce morza, które grilluje się bardzo krótko, są według amerykańskich naukowców najbezpieczniejszym gatunkiem mięsa na grilla.

O jakie związki chodzi?

W raportach na ten temat czytamy, że nadmierne spożywanie mocno zgrillowanych produktów może znacząco zwiększać ryzyko zachorowania na nowotwory. Chodzi o dwa związki. Pierwszy powstaje podczas oddziaływania na mięso wysokiej temperatury. Heterocykliczne aminy aromatyczne (HCA) mogą wywoływać nowotwory.

Jeszcze gorsze mogą okazać się substancje, które wytwarzają się podczas spadania wytapiającego się tłuszczu z mięsa na rozżarzone węgle. To wielopierścieniowych węglowodory aromatyczne, (WWA), które podczas utylizacji w naszej wątrobie zamieniają się w związki, które wchodzą w reakcję z DNA i wywołują nowotwory.

Czy jest się czego bać? Amerykańskie badania pokazują bezlitosną prawdę. Doświadczenia, przeprowadzane na zwierzętach poka-



zują, że związki powstające podczas grillowania mogą uszkadzać DNA i spowodować rozwój guzów nowotworowych w obszarze jelita grubego, prostaty, piersi.

Nadmierne spożywanie zgrillowanych czy smażonych w wysokiej temperaturze pokarmów naraża nas na bardzo groźnego raka trzustki. Badania naukow-

ców z University of Texas udowodniły, że grill zwiększa ryzyko pojawienia się raka pęcherza aż 2,5 krotnie, a raka żołądka 3 krotnie.

Czy da się zminimalizować ryzyko?

Najpewniejszy sposób to odstawić grill do kąta. – Wszystko trzeba robić z głową. Grillować także. Krótko grillowany schab czy karkówka, którą wcześniej podgotujemy w przyprawach nikomu krzywdy nie zrobi. Ale Polacy bardzo lubią grillować i o dziwo robią to na żywym ogniu. Tak nie wolno – radzi Jean Bos, belgijski kucharz, który przez 15 lat gotował dla swojego króla. Co jeszcze? Jeśli mięso nam się zbyt spiecze, musimy bezwzględnie wyciąć spalone części mięsa.

Jak piec zdrowo i czy to jest możliwe? Żeby uniknąć nadmiernego spalenia mięsa, wystarczy dobrze rozpalić grilla i piec mięso na najwyższym poziomie. O nasze bezpieczeństwo zadbać specjalne tacki, które ograniczają ściekanie tłuszczu na ogień. Dobrym sposobem jest wcześniejsze upieczenie mięsa w piekarniku. Wystarczy potem na krótko położyć je na grillu, mięso złapie aromat dymu, natomiast na jego powierzchni nie zdążą się wytworzyć groźne substancje.

Ryby i owoce morza, które grilluje się bardzo krótko, są według amerykańskich naukowców najbezpieczniejszym gatunkiem mięsa na grill. Ale uwaga – mięso importowanych ryb może zawierać duże dawki bardzo niebezpiecznej rtęci. I najważniejsza wiadomość. Mięso, które leżało w marynacie przez 3 godziny, jest dużo mniej podatne na wytworzenie niebezpiecznych związków. Pod warunkiem, że będzie to marynata z ziół, octu i wina. – Dodatkowo doświadczenia wykonane w Kansas State University wykazują, że dodanie przed grillowaniem do mięsa rozmarynu bogatego w przeciwutleniacze, może zmniejszyć poziom HCA nawet o 100 proc.! Podobne efekty najprawdopodobniej uzyskamy używając: bazylii, mięty, szalwii i oregano – podaje portal Onet. Grill czy garnek? – Garnek, zdecydowanie – odpowiada Jean Bos. Ten znakomity kucharz zna się na rzeczy i warto go posłuchać.

WALDEMAR SULISZ

Francuski garnek

SKŁADNIKI: 50 dag białej fasoli, 25 dag słoniny lub boczku, 50 dag łopatki baraniej lub innego mięsa, 15 dag kielbasy, 1 marchew, 3 cebule, 4 pomidory, główka czosnku, 3 goździki, tymianek, listek laurowy, natka pietruszki,

smalec, tarta bułka, sól, pieprz
WYKONANIE: na smalcu obsmażyć słoninę i mięso, pokrojone w kostkę. Dodać cebulę i pokrojone pomidory. Dusić, dodać kawałki kielbasy. W oddzielnym naczyniu ugotować namoczoną fasolę,

dodając do niej 2 cebule naszpikowane goździkami, pokrojoną marchew, czosnek, zioła i przyprawy. Połączyć fasolę z mięsem, posypać tartą bułką, poddusić do miękkości. Doprawić solą z pieprzem.

Garnek w plenerze

SKŁADNIKI: 20 dag czerwonej fasoli, 1 cebula, 4 ząbki czosnku, 25 dag pieczarek, 1 fenkuł (koper włoski), 3 czerwone papryki, 1 ziemniak, 1 papryczka chili, świeży tymianek, sól, pieprz.
WYKONANIE: fasolę namoczyć

na noc, odcedzić i ugotować. Na oliwie podsmażyć grzyby, cebulę, fenkuł, papryki, ziemniaki, chili, wrzucić do garnka zawieszonego nad małym żarem. Dodać fasolę, gotować przez 30 minut, doprawić czosnkiem, pie-

przem, solą i świeżym tymiankiem. To bardzo pożywne danie. Oczywiście możecie go zrobić także z fasolą Jaś. Albo z fasolką szparagową. Z garnka, w plenerze, samo dobre. Smacznego.

PIŁKARSKA III LIGA

4. kolejka: Chelmsianka Chelms – Orleńa Radzyń Podlaski 2:0 ● Avia Świdnik – Motor Lublin 1:1 ● Podhale Nowy Targ – Stal Kraśnik 1:2 ● Wólczanka Wólka Pełkińska – Hetman Zamość 1:2 ● Podlasie Biała Podlaska – KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 3:1 ● Wisła Sandomierz – Wisłoka Dębica 1:1 ● Jutrzenka Giebułtów – Hutnik Kraków 0:1 ● Sokół Sieniawa – Korona II Kielce 1:1 ● Wisła Puławy – Siarka Tarnobrzeg 1:1. **5. kolejka:** Siarka Tarnobrzeg – Chelmsianka Chelms 4:1 ● Korona II Kielce – Wisła Puławy 0:1 ● Hutnik Kraków – Sokół Sieniawa 3:1 ● Wisłoka Dębica – Jutrzenka Giebułtów 0:2 ● KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Wisła Sandomierz 0:2 ● Hetman Zamość – Podlasie Biała Podlaska 4:0 ● Stal Kraśnik – Wólczanka Wólka Pełkińska 0:2 ● Orleńa Radzyń Podlaski – Avia Świdnik 2:1 ● Motor Lublin – Podhale Nowy Targ 2:1.

1. Siarka	5	13	13-4
2. Hetman	5	10	9-4
3. Hutnik	5	10	10-6
4. Stal	5	9	10-6
5. Wisła P.	5	8	5-2
6. Wólczanka	5	8	6-4
7. Orleńa	5	8	5-5
8. Korona II	4	7	5-3
9. Sokół	5	7	4-6
10. Wisłoka	5	6	5-4
11. Motor	5	6	5-5
12. Wisła S.	5	5	8-8
13. Chelmsianka	5	5	4-6
14. Podhale	5	4	4-6
15. KSZO	5	4	5-8
16. Avia	5	4	4-11
17. Podlasie	4	3	4-11
18. Jutrzenka	5	3	3-10

31 sierpnia-1 września:

Chelmsianka – Avia ● Podhale – Orleńa ● Podlasie – Stal ● Wisła Sandomierz – Hetman ● Jutrzenka – KSZO ● Sokół – Wisłoka ● Wisła Puławy – Hutnik ● Siarka – Korona II ● Motor – Wólczanka.

NAJLEPSI STRZELCY

10 bramek – Krzysztof Ropski (Siarka Tarnobrzeg) ● **7 bramek** – Rafał Król (Stal Kraśnik) ● **5 bramek** – Krzysztof Zawislak (Wisła Sandomierz).

Dwa mecze, cztery punkty

PIŁKA NOŻNA Pracowite dni mają za sobą piłkarze Wisły. Puławianie w sobotę zremisowali u siebie z Siarką Tarnobrzeg 1:1. Z kolei w środę przywieźli trzy „oczka” z Kielc, gdzie pokonali tamtejszą Koronę II 1:0. Jutro o godz. 17 na stadionie MOSiR zamelduje się Hutnik Kraków

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Weekend podopieczni trenerów Jacka Magnuszewskiego i Marcina Popławskiego byli lepsi i powinni pokonać lidera tabeli. W pierwszej połowie obie ekipy miały swoje szanse. Najlepszą po stronie gospodarzy zmarnował Łukasz Kacprzycki, który przegrał pojedynek z bramkarzem rywali. Paweł Socha okazał się za to lepszy od najlepszego strzelca grupy czwartej Krzysztofa Ropskiego.

Po zmianie stron wydawało się, że to Duma Powiśla przędzie, czy później zdobędzie gola. Tymczasem centrę z rzutu wolnego wykorzystał Patryk Kapuściński i zrobiło się 0:1. Na szczęście 120 sekund później wszystko wróciło do normy, bo Maciej Wojczuk ładnie obrócił się z piłką w polu karnym i posłał ją do siatki. Do końcowego gwizdka to miejscowi nadawali ton rywalizacji. Niestety, mimo kilku szans nie potrafili zdobyć zwycięskiej bramki.

Puławianie chcieli sobie powetować stratę dwóch „oczek” z soboty w Kielcach. Od pierwszego gwizdka spotkanie było bardzo zacięte. W 26 minucie Wisła powinna objąć prowadzenie. Marcin Pigiel znalazł się w doskonałej sytuacji, ale spudłował po strzale głową. Znacznie lepiej w 38 minucie zachował się Piotr Zmorzyński.



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

Po przechwycie w środku boiska Krystiana Putona piłkę na skrzydło dostał właśnie były gracz Orleńa Spomlek. Skrzydłowy wpadł w pole karne, ustawił sobie futbolówkę na lewej nodze i mimo asysty trzech rywali kopnął idealnie do siatki. Wyciągnięty, jak struna bramkarz rywali nie mógł nic poradzić.

Po zmianie stron Korona II trochę wyżej zawiesiła poprzeczkę. Już w 51 minucie gospodarze zmarnowali znakomitą szansę na wyrównanie. Paweł Socha faulował jednego z przeciwników i sędzia podyktował rzut karny dla kielczan. Piłkę na „wapnie” ustawił Piotr Pierzchała jednak bramkarz Dumy Powiśla naprawił swój błąd i nie dał się po-

konać. Świetnie zachował się także Piotr Rogala, który wybił jeszcze piłkę na rzut rożny.

W kolejnych fragmentach obie ekipy miały swoje szanse. Dobrze między słupkami spisywał się jednak Socha. Po drugiej stronie boiska o gole mogli się pokusić: Rafał Kiczuk, a przede wszystkim Szymon Stanisławski, który przegrał pojedynek z bramkarzem rywali.

Jutro piłkarze trenerów: Magnuszewskiego i Popławskiego zagrają z Hutnikiem. Rywale są uznawani za jednego z kandydatów do czołowych lokat. I na razie nie zawodzą. W pięciu meczach wywalczyli 10 punktów i zajmują trzecie miejsce.

Wisła po wygranej w Kielcach wróciła do czołówki tabeli III ligi

Wisła Puławy – Siarka Tarnobrzeg 1:1 (0:0)

Bramki: Wojczuk (68) – Kapuściński (66).

Wisła: Socha – Barański, Rogala, Kiczuk, Pigiel, Skalecki, W. Puton (77 Kobiółka), Zuber, Kacprzycki, Żelisko, Wojczuk (75 Stanisławski).

Korona II Kielce – Wisła Puławy 0:1 (0:1)

Bramka: Zmorzyński (38).

Wisła: Socha – Wolanin, Kiczuk, Rogala, Pigiel (61 Stanisławski), Chudyba (67 Żelisko), K. Puton, Kobiółka (71 Zuber), W. Puton (81 Barański), Zmorzyński (76 Kacprzycki), Wojczuk.

Efektowna próba generalna

PIŁKA RĘCZNA Na zakończenie przygotowań do nowego sezonu Azoty postarały się wlać w serca kibiców sporo optymizmu. Drużyna Michała Skórskiego pokonała w sparingu Grupę Azoty Tarnów aż 35:19. Już dzisiaj inauguracja rozgrywek! Puławianie grają w Płocku z Orlen Wisłą (godz. 18)

Popisowa w wykonaniu gospodarzy była przede wszystkim pierwsza część zawodów. Po 13

minutach tablica wyników wskazywała rezultat... 9:0. Niedługo później było aż 15:1. Ostatecznie do przerwy Paweł Podsiadło i jego koledzy rzucili aż 20 bramek. Stracili za to tylko sześć. Po zmianie stron gra była już trochę bardziej wyrównana. Swoją szansę dostali jednak także młodzi gracze. Jeden z nich – Kacper Mchawrab cztery razy pokonywał bramkarzy rywali.

– To nad czym pracowaliśmy w ostatnim tygodniu staraliśmy się zrobić na boisku z rywalem. Wia-

domo, że nie wszystko wychodzi na treningach. Dużo z tych rzeczy trzeba ocenić na plus – wyjaśnia Michał Skórski, szkoleniowiec Azotów. – Dużo biegaliśmy do przodu, cieszę się też z gry w obronie oraz zachowań poszczególnych zawodników – dodaje trener klubu z Puław.

Już dzisiaj inauguracja nowego sezonu PGNiG Superligi. Na dzień dobry Azoty zagrają w Płocku z wicemistrzem Polski. Spotkanie będzie można obejrzeć na antenie

TVP Sport. Transmisja rozpocznie się o godz. 17.35 i będzie dostępna także w internecie pod adresem tvpsport.pl. Niedawno obie ekipy zmierzyły się przy okazji meczu kontrolnego. Ekipa z Płocka była wówczas wyraźnie lepsza – triumfowała 35:22.

– Nogi nie były świeże podczas ostatniego meczu w Płocku. My cały czas się jednak zgrzywamy i siebie uczymy. Każdy mecz to dla nas także materiał do analizy. Skład? Mamy 19 zawodników w drużynie

i każdy z nich może grać w siódmce. Wszystko zależy od wspólnej pracy. Zapewniam jednak, że głowa mnie nie boli – mówi trener Skórski.

(LUKISZ)

Azoty Puławy – Grupa Azoty Tarnów 35:19 (20:6)

Azoty: Bogdanow, Koszowy, Borucki – Podsiadło 6, Rogulski 5, Mchawrab 4, Szyba 4, Gumiński 3, Seroka 3, Przybylski 2, Moryń 2, Kowalczyk 2, Dawydzik 2, Skwierawski 1, Adamczuk 1, Łangowski, Grzelak, Kasprzak.

Powiśle Puławskie 80 lat temu (8)

„Kontynuujemy wielkie przygotowania wojskowe!”*

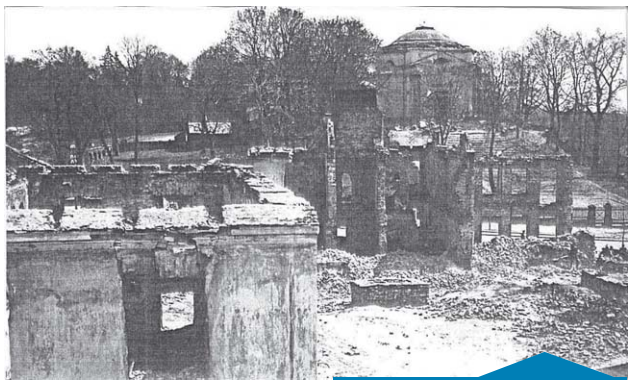
(wypowiedź min. spr. zagr. J. Becka do swego zastępcy J. Szembeka 28 sierpnia 1939 r.)

5 września 1939 roku, do dowódcy Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, płk. Stefana Roweckiego, stacjonującego w Kurowie (a dokładniej w dworku, w pobliskim Olesinie), przybył dowódca nowoutworzonej Armii „Lublin”, gen. Tadeusz Ludwik Piskor, w celu poinformowania swego rozmówcy o zadaniach powstającej armii. Zdziwienie gospodarza wywołał fakt, że oficer w stopniu generała, przyjechał w czasie wojennym „z 3 oficerami, samochodami uzyskanymi w ostatniej chwili, bez sztabu, bez łączności”.

Po tej wizycie, płk. S. Rowecki, udał się na inspekcję oddziałów zabezpieczających powierzchnię Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej odcinek Wisły. Ogólny wynik inspekcji był pozytywny. „Stwierdziłem dobre zorganizowanie obrony, przez kapitana Kanię w Puławach, średnie w Solcu i Dęblinie.” Wśród zaleceń, znalazł się m.in. nakaz założenia od wschodniej strony na mosty oraz drogi do nich prowadzące, min. przeciwpancernych, wzniesienia barykad na przedmieściach, rozmieszczenia na przyczółkach, na zachodnim brzegu Wisły, silnych placówek, wyposażonych w broń przeciwpancerną. Jednocześnie rozkazał, aby w obawie przed przypadkowym, przedwczesnym zniszczeniem mostu (np. podczas bombardowania), na konstrukcjach metalowych, umieszczać jedynie ładunki nieuzbrojone. Wsadzenie mostu, należy traktować „jako ostateczny środek przed sforsowaniem mostów, masą czołgów nieprzyjacielskich”.

Podczas inspekcji, płk S. Rowecki, przeżył cztery bombardowania - jedno w Dęblinie (4 zabitych i 8 rannych), dwa w Puławach (8 zabitych i 12 rannych, zniszczone działko przeciwpancerne), oraz jedno w Solcu.

Jeszcze 4 września 1939 r., w godzinach popołudniowych, płk Stefan Rowecki, rozkazał podległym sobie



Dzielnica żydowska w Puławach po bombardowaniu 1939 r.

dowódcą, zorganizowanie grup żołnierzy, pod dowództwem oficerów i wysłanie ich do wojskowych magazynów w Warszawie i Dęblinie, celem pobrania uzupełniającego uzbrojenia, sprzętu, wyposażenia, oraz samochodów, benzyny, amunicji i tym podobnego ekwipunku. Grupy te, natychmiast wyruszyły w drogę, by powrócić 5 września 1939 roku. Wraz z przywiezionym brakującym sprzętem, uzbrojeniem, amunicją, umundurowaniem, samochodami i benzyną, do Brygady dołączył pluton sanitarny. W ten sposób Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa, osiągnęła pełną gotowość bojową.

5 września 1939 roku, Armia „Lublin”, wykonująca zadanie od strony Wisły, na Powiślu Puławskim, była rozlokowana na czterech brzońionych odcinkach w sposób następujący. Odcinek Brzumin-Maciejowice, obsadziły dwa szwadrony spiesznej kawalerii z dwoma działkami przeciwpancernymi. Tego samego dnia, siły te, miały być wzmocnione przez dwa szwadrony spieszne z Ośrodka Zapasowego w Garwolinie. Obroną dowodził płk Tadeusz Komorowski. Dowódcą drugiego odcinka, od Dęblina do Solca, był płk Stefan Rowecki, mający do dyspozycji Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową, oraz lotniczy pluton rozpoznawczy „Karasię”. Przejawy w Anopolu broniły dwa spieszne szwadrony oraz dwie marszowe kompanie piechoty, przysłane z Lublina, pod dowództwem mjr. Jerzego Majewskiego. I wreszcie odcinek Zawichost-Baranów obsadziła grupa „Sando-

mier”, dowodzona przez ppłk Antoniego Sikorskiego. Według oceny gen. T. Piskora, obrona ta, nie była wystarczająca. W przesłanym 9 września 1939 roku, do Naczelnego Wodza, meldunku, dowódca Armii „Lublin” konkludował: „Obsady Wisły nie ma, są tylko luźne oddziały na przeprawach”.

Lewy brzeg Wisły był patrolowany przez Wojsko Polskie. Jeden z takich patroli, dowodzony przez sierżanta Rzepkę, dokonał zwiady przez Dęblin, Puławy do Zwolenia, nie stwierdzając obecności Niemców.

W miarę upływu kolejnych dni, tłok na szosach Powiśla Puławskiego wzrastał. Również na innych drogach odbywała się wędrówka tysięcy ludzi. Byli to między innymi mężczyźni, którzy posłuchali wezwania płk. Umiastowskiego. O co tu chodzi?

6 września 1939 roku, radio nadało wezwanie członka Sztabu Generalnego, płk. Romana Umiastowskiego, skierowane do wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Zostali oni wezwani do udania się w różne strony kraju, w poszukiwaniu własnych jednostek wojskowych lub jakichkolwiek innych, które mężczyźni tych przyjmą na służbę.

Nie było to realne oczekiwanie. Wiele jednostek wojskowych, odmawiało przyjęcia tych, którzy już się zgłosili. Główną przyczyną, był brak umundurowania i broni.

Apel płk. R. Umiastowskiego nie trafił w próżnię. Świadek zdarzenia wspomina:



„Potwierdzili nam fakt wędrówki tysięcy ludzi po wszystkich drogach. Wśród nich, wielu mężczyzn, którzy posłuchali Umiastowskiego, ale też i całe rodziny. Razem z uchodźcami z województw zachodnich, tworzyli szybko narastającą falę, tarasującą drogi rowerami, wozami, samochodami, narażając się na bezustanne naloty, a jednocześnie utrudniając ruch kolumn wojskowych”.

Niektórzy liczyli na ułatwienia w poruszaniu się po bocznych drogach. Pomylili się.

„Jechało się rażno bocznymi drogami. Nakładało się drogi, ale unikaliśmy >>korów<< na szosach i niebezpieczeństwa rekwizycji wozu i koni. A rekwizycje stały się modne. Każdy, kto miał taki urzędowy papier, choćby osobiście sfabrykowany, nadawał sobie prawo do rekwizycji, poparte rewolwerem, jeśli tupet nie wystarczył. Niejednemu z dostojników skończyła się benzyna, rzucał samochód i chwytął wóz, furgon, cokolwiek się toczyło przy pomocy niezawodnej siły końskiej i ciągnął w kierunku Zaleszczyk.

Drogi boczne, też nie były puste. Zapelniały się coraz bardziej... Wędrowali nimi ludzie pieszo i na rowerach, niektórzy ciągnęli wózki. Byli starzy i młodzi, kobiety i dzieci. Zaciskało się zęby, patrząc na umorusane kurzem, znękane twarze. Iluż tych ludzi zostało na drogach, rozszarpanych przez bomby, uśmierconych kulami z broni pokładowej przez lotników. Widzieliśmy na szosach kłębowaśa porzbijanych samochodów i wozów, obryzanych krwią i strzępami ludzkich ciał, a przy drogach płytkie, świe-

Uciekinierki

że mogiłki, z których wystawały ręce i nogi. Zawsze się ktoś znalazł, kto pogrzebał ciała nieszczęsnych”.

Nie lepiej wyglądała podróż pociągami. Oto obszerny urywek wspomnień dziennikarza, który próbował dostać się z Warszawy do Lublina.

„Na Dworcu Gdańskim stało już parę pociągów. Zajął się jeden z przedziałów. (...) Mijały kwadransy. Nic nie wskazywało, żeby pociąg miał wyruszyć. Oczekiwanie >>urozmaicały<< nam naloty. (...) Już o pełnym zmroku, wyruszyliśmy w drogę. Pociąg posuwał się bardzo wolno wśród ciemności (...) O świcie byliśmy nie dalej, niż 30 km od Warszawy. (...) Około godziny 6, znaleźliśmy się w okolicy Garwolina. Pociąg stanął w polu. Właśnie skończyłem się golić w umywalni (w kranie była woda), kiedy zahuczały nad nami samoloty. Zawyły spadające bomby. (...) W pociąg nie trafiła żadna. (...) Okazało się, że najbliższą stację, bodaj Kaskarzew, zbombardowano, że tory są zniszczone. (...) Zdecydowaliśmy się szukać, jakieś sprawniejsze lokomocji”.

Inny podróżnik wspomina:

„Droga z Warszawy do Lublina, zajęła prawie trzy doby. Beznadziejne postoje przed zerwanymi mostami, godzinne czołganie się pociągu od stacyjki do stacyjki.”

Sytuacja na wszystkich frontach, pogarszała się. 6 września 1939 roku, przed południem, gen. Tadeusz Piskor, otrzymał ze sztabu Naczelnego Wodza rozkaz:

„... mosty na Wiśle w Solcu, Puławach, Dęblinie i Maciejowicach, mocno zabarykadować i bronić za wszelką cenę, by z oddziału z przedpola armii gen. Dęba Biernackiego (dowódcy grupy armii- przyp. A.T.), mogły odejść przez nie. Wskutek luki we froncie tej armii- podejście czołgów przez Wisłę, na wyżej wspomnianym odcinku, możliwe już dzisiaj. Most w Anopolu i wszystkie przeprawy między Annapolem, a ujściem Sanu - zniszczyć.”

Następnego dnia kpt Marian Utnik, oficer III Oddziału sztabu Naczelnego Wodza, przywiózł dodatkowe wytyczne do powyższego rozkazu. Czytamy w nich:

„I Położenie

Całość sił, wycofuje się na wschodni brzeg Wisły następująco: Armia „Pomorze” – na przejście w Warszawie, Armia „Poznań” – na przejście w Warszawie i Otwocu, Armia „Łódź” – wzdłuż południowego brzegu Pilicy na Górę Kalwarię, Armia „Prusy” – na przeprawy, na odcinku Maciejowice-Solec. Odcinek od Annapola w górę Wisły, zabezpiecza gen. Fabrycy (dowódca Armii „Małopolska” – przyp. A.T.).

II Zadanie

Wszystkie mosty na Wiśle, trzymać za wszelką cenę, nie dopuszczając do przejścia przez nie broni pancerniej nieprzyjaciela, aby umożliwić własnym oddziałom wycofanie się za Wisłę. W tym celu na mostach, zorganizować małe przedmościa. W razie, gdyby natarcie n-pla, było tak silne, że groziłoby opłoniem mostu i przejściem n-pla na drugą stronę rzeki- most uszkodzić na tyle, aby nie przepuścić broni pancerniej. Nie dać się sprowokować do zniszczenia mostu, przez drobne oddziały.”

Z dokumentów powyższych, wynikało, że w najbliższym czasie, na obszarze Armii „Lublin”, należało się spodziewać szeregu wycofujących się jednostek. A przecież zabezpieczenie przepraw dla nich, przekraczało możliwości tej armii.

ANDRZEJ TOŁPYHO

• ZA TYDZIEŃ: „SIŁY ZBROJNE NIE WIDZA W LUDNOŚCI CYWILNEJ SWEGO WROGA”